

Kto żyw do żniw

Parę dni deszczowej i burzowej aury przyhamowało nieco w ubiegłym tygodniu przebieg żniw. Przemokłe i wyległe tany tu i ówdzie zaczynają przerastać zielskiem. Utrudnia to znacznie pracę snopowiązalek i kombajnów. Tegoroczne żniwa nie są łatwe, bowiem zboża dojrzały prawie równocześnie. Ten tydzień to szczyt prac na polach. Wykorzystuje się każdą chwilę pogody, żeby zbierać z pól obfite w tym roku plony.

— Jak najszybciej muszą się one znaleźć pod dachem — apelował do aktywnego rolnego powiatu Szamotuły zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski. — Nic nie może się zmarować z tych dobrych plonów... Taki jest nakaz chwili. Rozumieją to doskonale rolnicy indywidualni i spółdzielcy, doceniają się sprawę sprawnego sprzętu zboż w państwowych gospodarstwach rolnych, gdzie prace żniwne są znacznie zaawansowane.

Tegoroczne żniwa są trudne. Jednak żniwiarze, nie są sami, spieszą im bowiem z pomocą sąsiedzi, młodzi z wiejskich kół ZMW, uczniowie przebywający na wakacjach u rodzin, ochotnicze hufce pracy i żołnierze.

W sytuacji, kiedy nieraz trzeba sprzątać niezbyt suche ziarno, ogromnego znaczenia nabiera dobre przygotowanie i wykorzystanie wszystkich istniejących w naszym województwie suzarni, należących do PZZ, gminnych spółdzielni, PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych. Z pomocą pospieszą cukrownie, które obecnie już suszą rzepak.

Chodzi przede wszystkim o sprawne przygotowanie ziarna siewnego. Do połowy sierpnia w zasadzie próbki powinny znaleźć się w stacjach oceny nasion, a do września materiał siewny musi być rozprowadzony na wsi wielkopolskiej i dostarczony do innych województw. Szczególnie ziarno siewne pszenic, na które jest zawsze spore zapotrzebowanie.

Żniwa łączą się z nasileniem innych prac na roli, zwłaszcza podorywkami i siewami poplonów. Bez dobrze przeprowadzonych (i w porę) podorywek, a potem orek głębokich bez dobrego przygotowania gleby pod siew, nie ma co marzyć o obfitym plonie w roku przyszłym. Dlatego z taką uwagą odnotowuje się każdy meldunek o postępie tych prac. Pochwalić trzeba więc te powiaty, gdzie jest największe zaangażowanie podorywek i siewu poplonów. W powiecie konińskim zasiano 6600 hektarów poplonów ścierniskowych na 12 tysięcy hektarów dokonanych podorywek. W powiecie kaliskim podorano 11,5 tysiąca hektarów ściernisk i na przeszło połowie tego arealu kiełkują plony.

Ten tydzień należy do najtrudniejszych. Jeszcze 15 procent żyta do koszenia, połowa jęczmienia jarego, po 85 procent pszenicy i owsa. Po życie najbardziej rolnicy zabierają się za owoce, żeby się nie sypały. Konieczna jest mobilizacja wszystkich. Zatem: kto żyw — do żniw! Żeby nie zmarować się ani jeden kłos.

Na uczelniach pozostało — 3681 miejsc

We wrześniu przeprowadzona zostanie dodatkowa rekrutacja do szkół wyższych

Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki poinformowało, że wobec niewykorzystania w całości limitów przyjęć na I rok studiów dziennych przeprowadzona będzie we wrześniu dodatkowa rekrutacja do szkół wyższych. Ogółem pozostało jeszcze 3681 wolnych miejsc. Liczba ta może wzrosnąć, ponieważ zgodnie z zaleceniem resortu uczelnie będą starały się przyjąć wszystkich kandydatów, którzy we wrześniu br. zdadzą egzaminy co najmniej z dobrymi ocenami.

O przyjęcie we wrześniu mogą się starać wszyscy chętni, również i ci, którzy w lipcu

Dwa nowe statki ze Stoczni Gdańskiej

Stocznia Gdańska przekazała do eksploatacji 2 statki przeznaczone dla polskich armatorów.

Pierwsza jednostka, to chluba stoczniovcw, zdawana oczekiwany, cenny nabytek polskiej nauki morskiej, statek badawczy „Profesor Siedlecki”, który został zbudowany i będzie wykorzystywany także pod auspicjami FAO. O jego uniwersalności stanowi nie tylko bogactwo wyposażenia laboratoryjnego, ale również specjalna konstrukcja eliminująca w dużym stopniu wstrząsy, wibracje i hałas. Armatorem statku, który w połowie bm. wychodzi w pierwszy rejs, jest Morski Instytut Rybacki.

Drugą jednostką jest chłodniowiec o nośności 4,5 tys. ton „Lewant”. Eksploatować go będzie szczyński „Gryf” przy transporcie ryb z dalekich łowisk. (PAP)

nie zdawali egzaminów wstępnych lub otrzymali oceny niedostateczne. Powtórny egzamin wstępny nie obowiązuje tylko tych kandydatów, którzy pozytywnie zdali lipcowe egzaminy, a nie zostali przyjęci na studia z braku miejsc i będą starali się o przyjęcie we wrześniu na ten sam kierunek studiów lub pokrewny, czyli taki, na którym obowiązują egzaminy z tych samych przedmiotów. Każdy z nich może jednak na własne życzenie zdawać po raz drugi egzamin wstępny i wówczas wyniki drugiego egzaminu będą brane pod uwagę przy przyjmowaniu na studia lub doliczane do uzyskanej w lipcu ogólnej sumy punktów.

Maturzyści, którzy nie zdali egzaminów wstępnych w lipcu mogą ubiegać się o przyjęcie wyłącznie na inny kierunek studiów.

Zasady przeprowadzania egzaminów i całej rekrutacji, skład komisji egzaminacyjnych oraz kryteria kwalifikacyjne będą takie same, jak podczas lipcowych egzaminów. Termin rozpoczęcia dodatkowych egzaminów

minów ustalony został na 18 września br. Rektor szkoły wyższej może podjąć decyzję o nie przeprowadzaniu dodatkowych egzaminów w przypadku, kiedy liczba zgłoszeń tych kandydatów, którzy są zwolnieni z powtórzonego zdawania egzaminów wstępnych pozwoli na wypełnienie wolnych miejsc. Decyzja w tej sprawie zostanie ogłoszona przez rektorów w terminie do 30 sierpnia.

Z uwagi na duże zainteresowanie dodatkowymi egzaminami resort do każdej szkoły wyższej wysłał wykaz wolnych miejsc, jakimi dysponują wszystkie uczelnie w kraju. Potrzebne informacje można więc będzie otrzymać w każdej najbliższej uczelni.

KRONIKA DNIA

W „Stomilu” po urloпах

Druga połowa lipca była w Powszechnych Zakładach Opieki Samochodowej „Stomil” okresem urlopów. W tym czasie przeprowadzono wszystkie zaplanowane remonty, niekiedy rozszerzając nawet zakres prowadzonych prac. Pomyślnie przebiegał rozruch zarówno technologiczny, jak i mechaniczny, co pozwoliło przystąpić do normalnej produkcji. (ad)

Sukces polskiej kinematografii

Poważny sukces odniosła polska kinematografia na zakończonym 1 bm. w Karłowicach Varach XVIII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym. Film fabularny „Pożłizg”, reżyserii Jana Łomnickiego, według scenariusza Jerzego Skolimowskiego, zdobył jedną z czterech głównych nagród festiwalu.

Film ten miał w Karłowicach Varach swą premierę — na ekranie w kraju wejdzie w nowym sezonie filmowym. (PAP)

Parlament indyjski aprobuje porozumienie z Simli

We wtorek wieczorem izba ludowa parlamentu indyjskiego zdecydowaną większością głosów zaaprobowała porozumienie indyjsko - pakistańskie z Simli. W środę debata nad porozumieniem rozpoczyna się w Izbie Stanów.

W drugim dniu dyskusji w Izbie Ludowej na temat porozumienia z Simli występowali przedstawiciele wielu partii politycznych, wyrażając poparcie dla układu. Polemizowali oni z poniedziałkowym wystąpieniem przywódcy prawicowej i szowinistycznej partii Jana Sangha — A. B. Vajpayee, który ostro zaatakował porozumienie z Simli i określił je jako „sprzedaż interesów narodowych”.

Debatę w Izbie Ludowej podsumował minister spraw zagranicznych Swaran Singh. Stwierdził on, że układ z Simli spotkał się z masowym poparciem ludności oraz powszechną aprobatą na całym świecie. Zwrócił on uwagę, że porozumienie z Simli przewi-

duje pokojowe rozwiązywanie wszystkich spornych spraw między obu krajami, bez żadnej ingerencji z zewnątrz oraz wyrzeczenie się użycia siły. Układ z Simli przewiduje, że także problem Kaszmiru zostanie rozwiązany dwustronnie, nawet bez udziału ONZ. PAP

Zakończenie wyprawy „Ursusa”

Po blisko 3-miesięcznej podróży do Zatoki Perskiej, 1 bm. powróciła do kraju wyprawa ciągnikowa zorganizowana przez Zakłady Mechaniczne „Ursus”.

Uczestnicy wyprawy przejechali ciągnikiem C-355 z przyczepą mieszkalną ponad 12 tys. km. Trasa wyprawy wiodła przez: Czechosłowację, Austrię, Jugosławię, Grecję, Turcję, Syrię, Liban, Irak, Iran, a w drodze powrotnej przez ZSRR.

Ciągnik C-355, jakim posługiwali się również zeszlencownicy wyprawy do Libanu, spisywał się doskonale na długiej i trudnej trasie. (PAP)

Telefony donoszą

Do Komendy Wojewódzkiej MO napłynęły wczoraj meldunki o wypadkach drogowych, w których zginęły na skutek nieostrożności 3 osoby:

— W Jazkowic w pow. szamotulskim zginął motorowerzysta A. S., który — skracając nagle — został uderzony przez nadjeżdżający samochód.

— W Wolicy Pustej w pow. jarońskim wywrwała się nagle babci 6-letnia Renata I i przebiegając przez jezdnię wpadła pod nadjeżdżający samochód marki „Fiat”. Dziewczynka zmarła w drodze do szpitala.

— W Mosinie zginął motocyklista Alfons N., który przy wyprzedzaniu ciągnika wpadł pod jego koła.

● W Złotowie w pow. konińskim spłonął budynek mieszkalny z dobytkiem. Straty szacuje się na około 40.000 zł. (b)

Komunikat Prokuratury Generalnej

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie z dnia 30 grudnia 1971 r., zmienionym wyrokiem Sądu Najwyższego z dnia 8 maja 1972 r., został skazany na łączną karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych na zawsze 28-letni Jan Gromski, syn Piotra, który w dniu 4 maja 1970 r. w Obornach, pow. chojeńskiego działając ze szczególnym okrucieństwem, połączonym na parokrotnym uderzeniu pięścią w głowę i doprowadzeniu do stanu nieprzytomności 10-letniej Ewy I., dopuścił się na jej osobie czynu nieczłowiecznego, a następnie pozbawił ją życia przez uduszenie. Rada Państwa nie skorzystała w stosunku do skazanego z prawa łaski. Wyrok został wykonany.

Jelczańskie zakłady rozpoczynają produkcję autobusów „Berliet”

Dokończenie ze str. 1

skich zakładach ponad 1100 autobusów.

Równocześnie, poczynając od 1974 r., przystąpimy do produkcji autobusu PR-110, opracowanego przez francuską firmę specjalnie dla Polski z uwzględnieniem wszystkich wymogów krajowych producentów i użytkowników tych pojazdów. Produkcja tego autobusu będzie rozwijana bardzo szybko — do 5 tys. sztuk rocznie. Od 1976 r. zakłady w Jelczu będą produkowały już wyłącznie ten typ autobusów w wersjach: miejskiej, międzymiastowej i turystycznej.

Satelita „Intelsat” nad Oceanem Indyjskim

Satelita komunikacyjny „Intelsat-4” wysłany 13 czerwca, został wreszcie wprowadzony na orbitę stacjonarną i zawisną nad Oceanem Indyjskim, na wysokości ok. 40 tys. km.

W połączeniu z dwoma innymi satelitami systemu „Intelsat”, wiążącymi nad Pacyfikiem i Atlantykiem, zapewni on globalną komunikację telefoniczną, telewizyjną i radiową. (PAP)

Tragiczny wypadek w Bułgarii

Tragiczny wypadek wydarzył się w odległości 60 kilometrów na południe od bułgarskiego miasta — Burgas. Auto kar wiozący wycieczkę wpadł do rzeki.

39 osób poniosło śmierć a 9 zostało rannych. (PAP)

HUMOR I SATYRA



Urzeczona.

Nasza pogodynia

W sierpniu więcej dni pochmurnych?

Po krótkotrwałym ochłodzeniu opadach nad Polskę w ostatnich dniach lipca napłynęło bardzo ciepłe powietrze kontynentalne, powodując nawrót upałów. Pogoda w naszym kraju kształtować będzie nadal sąsiedztwo rozbudowanego układu wysokiego ciśnienia znad Skandynawii, Finlandii i północnych obszarów europejskiej części Związku Radzieckiego. Stabe układy niżowe znajdują się tylko nad Holandią i częścią Europy południowej.

Meteorologowie z Działu Prognoz Długoterminowych PIHM przewidują w związku z tym, że sierpień będzie w swej pierwszej połowie słoneczny i ciepły, zaś w drugiej połowie należy spodziewać się więcej opadów deszczu i spadku temperatury.

W pierwszej dekadzie po początkowo upalnych dniach, kiedy to temperatura sięgać będzie 28–30 stopni, nastąpi parostopniowe ochłodzenie. Temperatura w dzień spadnie do ok. 22 stopni, w nocy do 8–10 stopni. Przewiduje się w tym okresie zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane. Na całym obszarze kraju spodziewane są burze. Wiatry o umiarkowanej sile, przeważnie z kierunków wschodnich.

W drugiej dekadzie cyrkulacja nieco się zmieni. Wiatry wiać będą z kierunków północno-wschodnich. Będzie więcej dni pochmurnych. Temperatura w dzień od 22–26 st., w nocy 12–15 stopni.

III dekada sierpnia przyniesie znaczne pogorszenie się pogody. Ma być chłodno i dżdżysto. Temperatura maksymalna w dzień sięgać będzie 18, najwyżej 20 stopni, nocą spadnie do 9–11 stopni. Wiatry północno-zachodnie przyniosą duże zachmurzenie i częste opady. W sumie przewiduje się w sierp-

NA SPECJALNE
ŻYCZENIA KLIENTÓW
DODATKOWE ATRAKCYJNE
WYCIECZKI do:

1. Bułgarii			
— Albena	23.08.— 9.09.	cena 4780,—	
— Słoneczny Brzeg	3.10.— 20.10.	cena 3380,—	
— Drużba	23.10.— 9.11.	cena 3790,—	
2. CSRS			
— Praga	16.10.— 22.10.	cena 2310,—	
3. Trzech stolic: Berlin — Praga — Budapeszt	6.10.— 14.10.	cena 3660,—	
4. Jugosławii			
— Tucepi	30.08.— 13.09.	cena 8815,—	
— Trogir	11.09.— 25.09.	cena 8725,—	
5. Węgier			
— Brno Budapeszt	13.09.— 19.09.		
— Budapeszt	23.08.— 29.08.		

Zgłoszenia przyjmują i szczegółowych informacji udzielają wszystkie oddziały Polskiego Biura Podróży „ORBIS” w Poznaniu i w woj. poznańskim.

6316-K1

Życie po południu

Po dniu pracy czy nauki większość z nas nie ma już ochoty oddać się od domu. O tym, jak spędzimy popołudnie, decydują w znacznym stopniu możliwości nasze go osiedla mieszkaniowego: to, czy w pobliżu jest dobry klub, świetlica, boisko.

Uznanie takich zależności powoduje, iż mniej niż dotychczas uwagi przyjdzie nam chyba poświęcać przyzakładowym placówkom kultury, więcej — małym ośrodkom wypoczynku i rozrywki, działającym w mieszkalnych osiedlach.

Aby zjednoczyć starania o atrakcyjne zagospodarowanie wolnego czasu, rok temu podpisano porozumienie między Ministerstwem Kultury i Sztuki, CRZZ, ZMS i Centralnym Związkiem Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Czy przynosi już rezultaty?

NORMATYWY I RZECZYWISTOŚĆ

Na spółdzielczości mieszkaniowej spoczywa — jak przypominiało porozumienie — pod stawowy obowiązek: stworzenie w osiedlach materialnej podstawy życia kulturalnego. A więc: danie pomieszczeń, opracowanie programów działania w tych placówkach i częściowe ich finansowanie. Spółdzielczość wywiązała się z tego różnie. Goniły potrzeby mieszkaniowe. Niemniej w osiedlach spółdzielczych kraju działają 28 osiedlowych domów kultury, 202 kluby i 618 świetlic — w całości przez gos podarzy prowadzonych. Ponadto oddano 237 lokali na biblioteki, 111 na ogniska przedszkolne i przedszkola społeczne, 405 na harcówki i urządzono blisko 4 tysiące placów gier i zabaw.

Od 1970 r. liczba tych placówek i urządzeń zwiększa się już znacznie szybciej. Wróżyć się ostateczny koniec klubom młodzieżowym, umieszczonym w pralniach i piwnicach. Obecnie przeznaczają się pomieszczenia na działalność rozrywkową — wypoczynkową naj częściej w wolnostojących pawilonach CZSBM, zapewnia, że każdy realizowany projekt osiedla uwzględni urządzenia rekreacyjne. A normatywy są zupełnie zadowalające. Rzecz tylko w tym, aby je respektowali gospodarze województw i prezesi spółdzielni, rezygnując ze złe pojmowanej oszczędności. Dotychczasowe bowiem dowolności w stosunku tych normatywów doprowa dziły do ogromnych różnic na kulturalnym zapleczu.

W POZNANIU I GDZIE INDEJ

O popołudniowej i wieczornej części życia społecznego w osiedlach decydują nie tyle lokale, ile to, co się w nich naprawdę dzieje. Za to właśnie, pospołu z budowniczymi i właścicielami, muszą odpowiadać pozostali sygnatariusze porozumienia. Tu trzeba współników! Idzie o udziały i materialne, pomoc metodyczną, o znalezienie — użyjmy i tu modnego określenia — aranzarów życia w tych placówkach.

Lustracja wybranych osiedli mieszkaniowych w niektórych miastach „na okoliczność” takiej współpracy daje obraz mieszany. Dość harmonijnie współpracują władze kulturalne i ZMS np. w osiedlowych placówkach „Kozłówek” w Krakowie, ale udziału przedsiębiorstw, w których pracują je go mieszkańcy, nie widać. W Nowym Sączu spółdzielnia wyposażyła swoje osiedle wyjątkowo bogato: w dom kultury, harcówkę, klub dla kobiet, modelarnię, ognisko przed szkolne, ale w prowadzeniu ich jest osamotniona.

W Poznaniu nie we wszystkich jeszcze osiedlach spółdzielczych potrafiono należycie zorganizować życie kulturalne — wypoczynkowe dla dzieci i starszych. Jednak na uwagę zasługuje działalność Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych”, która jest inwestorem zabudowy Rataj. Powstało tam kilka świetlic, a także istnieje dobrze wyposażony dom kultury. Zajęcia

w tych placówkach, jak również w rozmaitych pracowniach trwają cały rok. Szczególnie dużo uwagi poświęca się dzieciom podczas ferii szkolnych. Obecnie np. prowadzi się na osiedlu nieobozowe lato, w którym każdego dnia bierze udział sporo dzieci także z sąsiedniego osiedla „Pomietu”. Organizatorem nie brak pomysłów — uczestnicy tej formy wypoczynku korzystają z wycieczek, biwaków pod namiotami oraz gier na polanie nad Wartą itp.

Można by tylko życzyć, by wszystkie spółdzielcze osiedla przejawiały taką aktywność w tworzeniu działalności kulturalnej, jak poznańskie „Osiedle Młodych”.

Przykładem pełniejszej współpracy jest Nowa Huta, gdzie spółdzielczość mieszkaniowa oddała do użytku cały osiedlowy Dom Kultury, którym zarządza rada narodowa. Prawie idealne porozumienie w zakresie organizowania życia k. o. ma miejsce w osiedlu spółdzielczym w Tarnobrzegu, gdzie klub osiedlowy traktowany jest przez Zakłady Azotowe niemal jako filia zakładowego DK, zakładowy ZMS sprawuje patronat nad kołami w mieście, ponadto wiele urządzeń, jak tereny wypoczynkowe, mieszkańcy wybudowali sami.

DALEKO, A BLISKO

Pomoc zakładów pracy na rzecz życia kulturalnego mieszkańców osiedla jest potrzebna. Na budowę placówek i ich wyposażenia spółdzielnie czerpią z kredytów inwestycyjnych. Ale bieżącą działalność muszą opłacać z funduszy, które powstają z części odsetek dopisywanych do wkładów właścicielom książeczek mieszkaniowych oraz z dobrowolnego opodatkowania się. Nie jest to dużo. Nie za bogate też są wydziały kultury.

Oczekujemy, że wszystkie większe zakłady pracy przestaną kierować się partykularnym patriotyzmem. Zrozumią, iż lepiej służyć kulturze inwestowanie zakładowych funduszy, pozornie od zakładu dalekich. Tam, gdzie jego pracownicy mieszkają i spędzają wraz z rodzinami drugą połowę dnia.

KRYSTYNA ZAN

W cieniu olimpijskiego stadionu

Monachium, stolica Bawarii, największe po Hamburgu miasto w Niemczech Republice Federalnej, przygotowuje się intensywnie do imprezy, którą pasjonuje się cała — a przynajmniej ta rozmiłowana w sporcie — światowa opinia publiczna.

Olimpiada to symbol szlachetnego, pokojowego współzawodnictwa w dziedzinie wyczynów sportowych, symbol pięknej rywalizacji, w której zwy-

cięża tylko ten kto najlepszy, bez względu na to, z jakiego pochodzi kraju i jaki reprezentuje światopogląd. Jednakże w olimpijskim mieście występują już od dawna zjawiska, które mogą budzić niepokój, nasuwać uzasadnione pytanie, czy nie zakłóci szlachetnej rywalizacji o wawrzyny olimpijskie.

Monachium wszakże było nie tylko widownią manifestacji Wiosny Ludów oraz Rewolucji Listopadowej 1918 r. Już wkrótce stało się głównym ośrodkiem ruchu faszystowskiego, który sprowadził miał zagładę milionów ludzi w krajach podbitych przez hitlerowską Rzeszę. Tu też podpisany został hańbiący układ, którego unieważnienia od samego początku do maga się Czechosłowacja. Tutaj wreszcie w okresie apogeum zimnej wojny ułokowały się placówki dywersji, których działalność wymierzona jest przeciw krajom socjalistycznym, przeciw pokojowemu współistnieniu.

Komu zależy na „Wolnej Europie“?

Pomijając inne monachijskie ośrodki, którym należałoby poświęcić osobną uwagę, zatrzymajmy się na sprawie rozgłosu „Wolna Europa”.

Nie trzeba szczegółowo wyjaśniać, jaką rolę spełnia ta rozgłosnia. Nie trzeba też komentować emitowanych na jej falach wypowiedzi wszelkiego rodzaju renegatów, którzy przez wiele lat korzystali z do brodziejstwa socjalizmu w naszym kraju, a dzisiaj próbują szkalować Polskę w oczach świata. Nie w tym jednak leży sedno sprawy.

Chodzi o to, że panowie z RWE, którzy pouczają nas jak mamy żyć i podsuwają nam „najlepsze” wzorce myślenia — czerpią inspirację, a także — i przede wszystkim — fundusze z ośrodków o rozleglejszym zakresie działania. Przez wiele

lat, jak to ujawnili dokumenty zaprezentowane przez oficera polskiego wywiadu, A. Czechowicza, rozgłosnia RWE była finansowana i to szczerze przez amerykańską Centralną Agencję Informacyjną — CIA, której jednym z podstawowych zadań było „rozmiękczenie” wspólnoty socjalistycznej. Kiedy te próby spaliły na panewce i kiedy sami ich inicjatorzy zmuszeni byli uznać ich nierealność, wpływowo koła w USA nabrały wody w usta na temat „Wolnej Europy”, gdyż nazbyt oczywisty stał się dla każdego jej charakter jako reliktu zimnej wojny oraz przeszkody w procesie normalizacji stosunków między Wschodem i Zachodem.

Jednakże kiedy przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego, William Fulbright, począł zabiegać o zaprzestanie opłacania dywersyjnej działalności monachijskich rozgłosni, poparło go tylko dwóch senatorów, gdy dziesięciu innych wypowiedziało się za dalszym subsydiowaniem środków antypokojowej propagandy. „Nie wiedzieliśmy, że mamy aż tylu przyjaciół” — powiedział później wicedyrektor „Wolnej Europy”, William Marsch. Działło się to w czerwcu br., a więc w miesiąc po tym, jak prezydent Nixon wyraził w Warszawie gotowość uznania powojennych realiów europejskich na zasadzie pozostawienia suwerenności i integralności terytorialnej wszystkich krajów. Jakże w tych realiach umieścić działania, które jawnie sprzyjają polityce odwetu, wciąż jeszcze intensywnie uprawianej przez niektóre koła zachodnoniemieckie?

Nie sposób pogodzić deklaracji zapowiadających współpracę na rzecz pokoju z popieraniem tego, co może jedynie zakłócić atmosferę pokojowego zbliżenia. Tę to właśnie niezgodność miał zapewne na myśli senator Fulbright, gdy niecałe dwa miesiące temu oświadczył: „Zarówno mnie, jak i innym członkom komisji trudno jest zrozumieć, dlaczego mielibyśmy kontynuować poparcie dla radia „Wolna Europa” w chwili, gdy jak się wydaje, nadarza się okazja poprawienia naszych stosunków z ZSRR i Europą wschodnią”.

Na terytorium NRF

Tę oczywistą prawdę trudno jest chyba także zrozumieć tym realistycznie myślącym kołom w Niemieckiej Republice Federalnej, które odeszły od polityki mitów i swe stosunki z krajami socjalistycznymi, w tym na jednym z pierwszych miejsc z Polską, zdecydowały się ułożyć na płaszczyźnie odpowiadającej powojennemu układowi granic, a co za tym idzie — interesom pokoju w Europie i interesom samej NRF.

Istnienie na terytorium NRF rozgłosni wysyłającej w eter audycje antyradzieckie i antypolskie musi być niewątpliwie krepujące dla rządu SPD — FDP, zważywszy, że oficjalnie i formalnie pogodził się z trwałością i nieodwracalnością kierunku rozwoju wschodniej części naszego kontynentu. A także z tego względu, że również coraz więcej zwykłych obywateli NRF dezawuuje oszczerstwa RWE. Turyści mogą naocznie i bez żadnych przeszkód przekonać się, jak wygląda życie w naszym kraju, skonstruować własne poglądy z obserwacją na miejscu i nie potrzebując „wyręczani” przez wrogą Polsce rozgłosnię. O tym, że Niemcy z NRF coraz częściej na własną rękę podejmują rekonesans po polskich realiach i wyciągają zeń wniosek świadczą chociażby liczne reportaże zamieszczane w takich poczytnych tygodnikach jak „Stern” czy „Der Spiegel”. Autorzy tych publikacji, nie pomijając bynajmniej trudności współczesnego życia w Polsce, a nawet niekiedy je wyolbrzymiając, starają się jednak

Dokończenie na str. 4

MARIA JAWORNICKA



Upały nad Polską (choć tu i ówdzie trochę się pochmurzy), zenit lata, pełnia kanikuły. Największe obroty notują sprzedawcy napojów chłodzących, lodów i... słomkowych kapeluszy.

Leczenie alkoholików

Nie wystarczy orzeczenie

Proszę o zastosowanie wobec mojego męża Mieczysława Norkowskiego*) przymusowego leczenia przeciwalkoholowego. Mąż od trzech lat systematycznie nadużywa alkoholu. Ostatnio pije codziennie. Nie podejmuje stałej pracy. Po pijanemu wywołuje w domu awantury. Stanowczo odmawia leczenia się...”

Wniosek ten wpłynął do komisji społeczno-lekarskiej od spraw przymusowego leczenia alkoholików. Komisja po wnikliwym postępowaniu, które wykazało, że wniosek jest zgodny z rzeczywistością, orzekła przymusowe leczenie Norkowskiego w zakładzie otwartym. Następnie realizowała to orzeczenie.

Niestety, wielu alkoholików pokroju Mieczysława Norkowskiego, a więc wymagających przymusowego leczenia, nie staje się pacjentami lecznic przeciwalkoholowych, a to w wyniku nieprawidłowego funkcjonowania komisji społeczno-lekarskich. Wykazały to badania przeprowadzone niedawno przez prokuratury powiatowe i Prokuraturę Wojewódzką w Poznaniu, w sprawie przestrzegania przepisów o zwalczaniu alkoholizmu w powiatach: Kępno, Poznań, Trzcianka, Piła, Leszno oraz w dzielnicach Poznania: Jeżyce i Wilda.

W trzech kwartałach ub. roku do komisji społeczno-lekarskich (przy wydziałach zdrowia) w wymienionych powiatach i dzielnicach wpłynęło 422 wnioski o przymusowe leczenie przeciwalkoholowe. Prokuratorzy dokonali analizy 289 spraw i w 154 stwierdzili łącznie 373 (i) różnego rodzaju naruszenia prawa, a w niedziele sprawie ujawniono kilka takich nieprawidłowości. Część z nich powodowała, że alkoholicy nie stawali się przymusowymi pacjentami.

Na przykładzie trzech spraw alkoholików, którzy, jak Norkowski, wymagali przymusowego leczenia, ukażemy typowe wady funkcjonowania komisji (ujawniono we wszystkich badanych rejonach z wyjątkiem Piły) i nadające sprawom nieoczekiwany i niepożądany społecznie obrót.

Sprawa Feliksa Borely. 3 lutego ub. roku jego żona wysłała list — wniosek do komisji społeczno-lekarskiej (KS-L). Przypuszcza, że alarmujący ton listu wywoła szybką reakcję komisji. Jednakże mijały miesiące, a KS-L nie nadaje sprawy biegu. W maju wnioskodawczyni udaje się do sekretarza komisji, by dowiedzieć się, co jest z wnioskiem o leczenie męża. Słyszysz: lada dzień zostanie

wszczęte postępowanie. Następuje to jednak dopiero w połowie czerwca. Wówczas też komisja przystępuje do zbierania danych dotyczących Borely.

Rozprawa wyznaczona na 28 lipca nie dochodzi do skutku. Przyczyna — absencja alkoholika. Pojawia się on na drugiej rozprawie (30 sierpnia) i przedkłada zaświadczenie o podjęciu z dniem 2 sierpnia pracy. Kategoriecznie zaprzecza temu, co stwierdza jego żona we wniosku do KS-L.

Komisja, która od czerwca nie zdołała skompletować niezbędnych danych (brak m. in. wywiadu środowiskowego), teraz — na rozprawie — nie ma z czym skonfrontować diametralnie różnych oświadczeń alkoholika i jego żony. Komisji nie nasuwa się jedyny słuszny w tej sytuacji wniosek: trzeba uzupełnić postępowanie. Podejmuje natomiast decyzję umorzenia sprawy o przymusowe leczenie Borely.

Sprawa Karola Jarnikowskiego. Tuż po wpłynięciu wniosku o leczenie tego alkoholika komisja wszczynając postępowanie. Prowadzi je prawidłowo ustalając zakres jego obowiązków alimentacyjnych, zachowania się wobec rodziny, stosunek do pracy, stopień zaawansowania nałogu. Zebrane dowody świadczą, że Jarnikowski jest nałogowym alkoholiczkiem wymagającym przymusowego leczenia.

Na rozprawie Jarnikowski stwierdza: byłem alkoholiczkiem. Akcentuje słowo „byłem”. A teraz? — chce wiedzieć komisja. Teraz nie pije od dobrych dwóch tygodni — pada odpowiedź.

Decyzja KS-L: zawiesić postępowanie tytułem próby, tj. do otrzymania sygnału, że Jarnikowski nadużywa alkoholu. Złamano więc przepis, który mówi, że warunkiem zawieszenia postępowania jest zobowiązanie osoby (objętej tym postępowaniem) do dobrowolnego poddania się leczeniu odwykowemu.

Sprawa Janusza Turtaka. Po wnikliwym postępowaniu KS-L stwierdza, że wniosek o przymusową kurację Turtaka jest w pełni uzasadniony. Decyzja brzmi: przymusowe leczenie w zakładzie leczniczym otwartym — w poradni przeciwalkoholowej. Werdykt ten staje się prawomocny.

Pięć tygodni później żona alkoholika zaniepokojona tym, że mąż jak pił tak pije, udaje się do poradni. Pyta się jak przebiega leczenie męża. Kierownik odpowiada, że Turtak nie jest pacjentem

poradni. Przecież KS-L orzekła przymusowe leczenie — mówi żona. Być może — odpowiada kierownik — ale poradnia nie została o tym poinformowana.

Po monicie żony KS-L wysłała do poradni przeciwalkoholowej odpis orzeczenia o przymusowym leczeniu Turtaka. Jednakże tygodnie mijają, a alkoholik nadal prowadzi taki sam tryb życia jak poprzednio. Żona znów idzie do kierownika poradni. Słyszysz tam, że mąż mimo wezwań ani razu nie zjawił się w poradni. Na pytanie — czy nie ma na to rady? — kierownik stwierdza: zawiadomiliśmy KS-L, że mąż pani się uchyla od orzeczonego wobec niego przymusowego leczenia; KS-L powinna więc skierować — do Kolegium od spraw wykroczeń — wniosek o ukaranie męża.

Droga żony alkoholika wiedzie do KS-L. Sekretarz komisji oświadcza, że nie wysłano do kolegium wniosku o ukaranie Janusza Turtaka.

*

Przewlekłość i niedostateczna docieklność postępowania, bezpodstawność decyzji o jego umorzeniu lub zawieszeniu, kiepska realizacja własnych orzeczeń o przymusowym leczeniu w poradniach — to właśnie najczęstsze wady funkcjonowania niektórych komisji społeczno-lekarskich. W wyniku tych uchybień KS-L, której ustawodawca wyznaczył kluczową rolę w systemie przeciwdziałania alkoholizmowi, stanowi nader zawodne ogniwo tego systemu.

Wymaga to wzmocnienia nadzoru wydziałów zdrowia nad działalnością komisji oraz systematycznego i właściwego szkolenia, a być może również weryfikacji, członków komisji. Posłużmy się znamiennym przykładem. W lutym ub. roku Prokuratura w Pile badała działalność tamtejszej Komisji Społeczno-Lekarskiej i stwierdziła szereg nieprawidłowości. W związku z tym powołano nową komisję, która — jak wykazały badania prokuratorskie prowadzone pod koniec ub. roku — pracuje znacznie lepiej od swojej poprzedniczki.

MICHAŁ ŁUCZAK

*) W publikacji tej operujemy fikcyjnymi imionami i nazwiskami.

